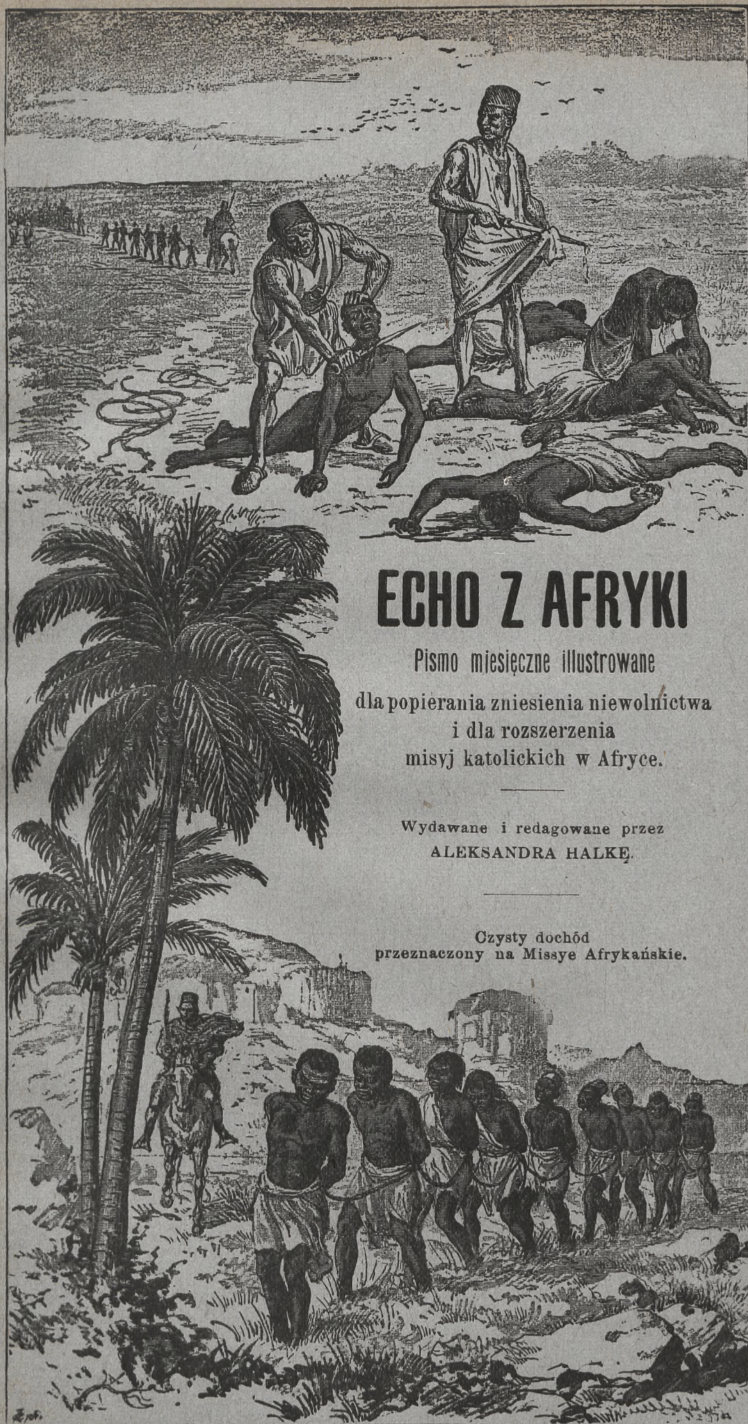
Nr. 6. Czerwiec, 1897 r. Rok V.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Nadesłane datki (do 5 maja 1897).

Na misye afrykańskie: Pani Domaniewska z Krakowa 3 złr.; ks. Grajewski z Stepania 50 złr.; za 52 mszy św. ad intentionem; p. Oborska z Krakowa za 2 msze św. 1 msza św. za ś. p. Eustachego i rodzinę 1 msza za duszę Łucyi i rodziny 2 złr.; ks. proboszcz Zbrzyski, 7 rubli = 8 złr.; p. Sylwester Łuszczak z Tarnowa 2 złr. razem 65 złr.

Na wykup niewolników. Hrabina Felicya Potocka na wykupno murzynki z nadaniem imienia **Felicyi**, 12 złr.

Na Kościół w Assuan, p Sylwester Łuszczak 1 złr.

Chléb św. Antoniego. Natalya Eiselt i Marya Łękaska ze Stanisławowa 3 złr. i 72 ct.; ks. Jadwiga Mniszchowa ze Lwowa 10 złr. razem 13 złr 72 ct.

Na Sodalicyą św. Piotra Klawera. P. Aniela Karłowska z Poznania 2 mk. = 1 złr. 14 ct

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa" **92 złr. 86 ct.**

Nadesłane przesyłki: Przez p. Lipską od hr. E. Mniszek obrus kościelny; od p. Ludwiki Lipskiej albę i bieliznę kościelną; od p. H. Lipskiej sukienki dla murzynków; od p K. Ostrowskiej zużyte marki pocztowe; od p. Maryi Appenzeller znaczną ilość zużytych marek pocztowych; przez p. Ludwika Kossutha panny Wanda i Halina Kossuthówne i p. Adam Studziński zużyte marki pocztowe.

Dopłaty do „Echa." Hr Ostrowska z Krakowa 38 ct.; hr. Morstynowa z Krakowa 38 ct S. S. Felicyanki z Ameryki 50 ct ; p. Fedorowiczowa 38 ct.; ks. J. Kanty Duszyński 38 ct. razem 2 złr. 40 ct.

Zgsomadzenie Zelatorów i Zelatorek „Echa z Afryki."

309. Stanisława Somer z Poznania.
310. Franciszka Kempowska z Schoenfelde.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei misyi i Solidacyi św. Piotra Klawera, również Zelatorów i prenumeratorów „Echa". Szczególne intencye: zdrowie dla pewnej osoby A. B.; o pomyślne przeprowadzenie pewnej sprawy. —

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za zmarłych.

Wszystkie ofiary katastrofy w Paryżu z 4-go maja, szczególnie J. K. M. księżnej d'Alençon, siostry J. c. i k. M. cesarzowej austryackiej.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie
i. t. d.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Stacya centralna w Salzburgu. Musimy uzupełnić ostatnią kronikę z wiadomością że statuta Generalne naszej Sodalicyi potwierdzone jeszcze zostały Aprobatą Jego Eminencyi księcia Kardynała Dr. Schönborna z Pragi (pod datą 6 kwietnia 1897 r.)

Pamiętnym też dniem był dla nas Sodalisek tegoroczny **Wielki Piątek** — który ważnością swą przypomina dzień 29 kwietnia 1894 r. **W dniu tym zarys naszych konstytucyi i reguł otrzymał zatwierdzenie Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza — Jego Eminencyi Ks. Kardynała Hallera, który raczył nas przyjąć do swojej dyecezyi, jako stowarzyszenie religijne.**

Podajemy poniżej załączone z konstytucyami pismo:

„Do Jaśnie Wielmożnej Pani Maryi Teresy hrabiny Ledóchowskiej, jako do Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Odnośnie do prośby z 26 lutego b. r. zatwierdzamy niniejszem przedłożone konstytucye Sodalicyi św. Piotra Klawera, z życzeniem, by Pan Bóg tak zasługujące dzieło obdarzyć zechciał najobfitszem swem błogosławieństwem.

Salzburg, w kwietniu 1897. *† Jan*
Książe Kardynał Arcybiskup.

ECHO Z AFRYKI

Czerwiec 1897. Rok V. Nr 6.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Jego Eksellencya Msgr. Ciasca

Generalny Sekretarz św. Kongregacyi Propagandy,

otrzymawszy od Kierowniczki S. Piotra Klawera oprawny rocznik „Echa", przesłał jéj następujący list, który dla nas jakoteż dla czytelników naszych powinien być nową zachętą do pracy dla Aryki.

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

Najprzewielebniejszy mój Przełożony — X. Kardynał Ledóchowski — wspominał mi już nieraz o Pani i Jej dziele, podjętem z tak wielką apostolską gorliwością — a ponieważ sam interesuję się postępami wiary św. u dzikich, w ciemności pozostających narodów — ucieszyłem się bardzo tą wiadomością i prosiłem usilnie Pana, by błogosławił temu szlachetnemu dziełu.

Otrzymałem statuta Sodalicyi św. Piotra Klawera i pismo „Echo z Afryki," które z radością czytałem — serdecznie za nie dziękuję.

Będę się zawsze modlił, by P. Bóg błogosławić raczył temu dziełu i dozwolił mu wzrastać coraz bardziej. Błogosławiąc Panią i wszystkie Jej współpracowniczki, kreślę się uniżonym sługą w Chrystusie

† A. Arcybiskup
Laryssy.

Rzym 8 marca 1897 r.

Św. Antoni i najbiedniejsi z biednych, Murzyni z Afryki.

Nabożeństwo do św. Antoniego, wzrasta od lat paru coraz więcej. Cudowne wysłuchania próśb za Jego pośrednictwem spowodowały ustanowienie jednego z najpiękniejszych dzieł miłości — tak zwanego „**chleba św. Antoniego**”, które właśnie polega na tem, by na podziękowanie wysłuchanej prośby ofiarować pewną sumę, na zakupienie chleba dla ubogich.

Dotychczas Boska Opatrzność posługiwała się tym środkiem, by dostarczyć ubogim świata cywilizowanego — chleba — pomocy. — Odtąd ma on także służyć, by przynieść najbiedniejszym z biednych — Murzynom nieszczęśliwym, tak chleb materyalny jako też chleb żywota wiecznego chleb Aniołów. Św. Antoni i cudowne jego działanie ma dopomagać także w dziele misyjnem — ma wspierać ich potrzeby i niedostatki. —

W tym celu Sodalicya św. Piotra Klawera — stowarzyszenie mające na celu pomagać afrykańskiem misyom — umieściła w Salzburgu i w filiach swoich w Krakowie, Wiedniu, Insbruku i Tryjeście statuę św. Antoniego i puszkę na prośby i na ofiary. Prośby można także przesyłać do Sodalicyi, z przyrzeczeniem jakiejś ofiary w razie ich wysłuchania (wtedy przysłać należy ofiarę z wymienieniem na „**Chleb św. Antoniego**“).

Obecnie dzieło to bardzo się rozpowszechnia. P. Bóg błogosławi mu — a św. Antoni, który sam był gorliwym misyonarzem — okazuje przez liczne wysłuchanie próśb, jak miłym jest mu chleb przeznaczony dla biednych Murzynów. W czerwcu roku zeszłego zabrała Sodalicya 156 złr. na „chléb św. Antoniego“ — we wrześniu suma ta doszła do 400 złr., w następnych 3 miesiącach przeszło kwotę 1000 złr. Pieniądze te zamieniły się zaraz w chleb w rękach misyonarzy — w chleb upragniony dla nieszczęśliwych murzynów. Nawiedzeni klęską głodową w Namaqualandzie, w Afryce północnej, w kraju Matabelów, gdzie panowała także zaraza na bydło, posucha i gdzie szerzyła się szarańcza — o których to klęskach często donosimy, otrzymali już oni nie jednokrotną pomoc z tej sumy.

Oby wszyscy, którzy zapewne nieraz używają pośrednictwa św. Antoniego w zanoszeniu swych próśb do Boga — i którzy mają gorące serca dla najbiedniejszych swych braci — ofiarowali zbytni grosz na „Chleb dla Afryki” i zachęcali innych do tego — zwracając uwagę na ten nowy rodzaj „**Chleba św. Antoniego**”.

Klęska głodowa i zaraza na bydło w Afryce wschodniej i zachodniej.

Oprócz głodu, który nastąpił w skutek posuchy i szarańczy, nie uniknęliśmy zarazy na bydło grożącej nam oddawna i przeciw której to klęsce uczyniliśmy wszystko co tylko możliwem było. Na obszarach, o których my słabe tylko pojęcie mieć możemy, zaraza szerzy się z szybkością; najpotrzebniejsze bydło to jest woły giną setkami, gdy na słonie, muły i inne mięsożerne zwierzęta zaraza wcale nie działa. Wiadomo jak groźną jest ta

klęska w Europie posiadającej tyle środków zapobiegających temu nieszczęściu; czemże ona musi być w Afryce, gdzie ani koleje żelazne ani telegrafy a nawet drogi możebne nie ułatwiają komunikacyi — która odbywać się musi wozami zaprzężonemi przez woły.

Głód panuje wszędzie, szczupłe zapasy wyczerpują się coraz bardziej



Siostry Benedyktynki w Dar-es-Salaam (do str. 57).

— trzeba szukać pożywienia dla uniknienia głodu i można by go znaleść w miejscowości o kilkanaście mil oddległéj. Ale jak dojść do tego, gdy

woły podlegają zarazie i wozy bezczynne stoją? Zgłodniali murzyni zaprzęgają się by dojechać do drugiéj osady — ale napróżno, osłabieni głodem, padają w drodze stając się pastwą dzikich zwierząt. Inni szczęśliwsi dochodzą do celu swej podróży, pełni nadziei że pożywią swe rodziny, zabierają żywność, lecz droga jest tak długa że w części większej zużywają się zapasy a wróciwszy do domu zaledwie dni parę wyżywić się mogą ciężko zdobytą strawą i znów straszne widmo głodu staje przed drzwiami. Wprawdzie rządy europejskie wiele robią by zarazę odwrócić, jednak są one prawie bezsilne w obec tej klęski. Najpierw nakazano wystrzelać wszystkie zarażone woły i zakopać je przynajmniej na 6 stóp głębokości ziemi — myślano że w ten sposób przeszkodzi się dalszemu rozwojowi zarazy — ale to okazało się bezskutecznem. Liczba zarażonego bydła wzrastała do tego stopnia, że strzelanie i zakopywanie go połączone było z wielkiem kosztem i stało się prawie niemożliwem. Dla zabicia jednego wołu potrzeba przeciętnie 20 kul setka tych kosztuje 21 szyllingów — a więc zabicie 5,700 wołów kosztowało 800 f. szter. Rząd więc angielski uznał za stosowne, pozostawić by sama zaraza ustała — a zamiast zabijania ustanowić pewne wynagrodzenie dla właścicieli.

Starano się także odgraniczyć zarażone stada pewnych okolic ale i to okazało się niemożliwem dla wielkich obszarów pastwisk. Obecnie zaraza panuje w całej południowej Afıyce — więc w Capland, Transwaalu, Natalu w kraju Mathabelów. i t. p. (C. d. n.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Misya Jezuitów nad Zambezem.

Mazombue, 26. listopada 1896.

Jesteśmy wreszcie przesiedleni z Riciko do Mazombue a stacya nazywa się San Pedro Claver de Mazombue; ale bylibyśmy w każdej chwili gotowi wrócić do Zumbo. Wojna jeszcze nie zakończona, tylko jest zawieszenie broni — powstańcy oczekują co rząd przedsięweźmie. Niektóre stosunki są gorsze aniżeli przed wojną — bo tutejszy komendant, który wystąpił z niedostatecznemi siłami przeciwko Matekenhas'om został pobity. Utrzymujemy więc w Zumbo drugi dom, co z wielkim kosztem jest połączone — by w razie niebezpieczeństwa módz się tam schronić. Pozostał tam O. Dialer, utrzymuje szkołę, miewa kazania w języku portugalskim i kaffryjskim i zajmuje się wszystkiem, co dąży do zbawienia dusz. Brat Böhmer i ja jesteśmy tu z 31 wychowańcami, mamy szkołę, prowadzimy dalej budowę, zakładamy plantacye i opowiadamy Ewangelię Św. Z powodu licznych trudności i wojny, jest mniej uczących się. Jednak w ostatnich miesiącach było już 52 dzieci i kilka osób dorosłych, wszystkie są wykupione z niewoli i wysłane do Boromy do naszej szkoły.

Porozdawaliśmy wszystkie imiona, które nam dobrodzieje i czcigodna Pani przysłała, mnie i Ojcu de Moura, mieliśmy nawet sposobność rozdania 20 innych imion — bo udało nam się uwolnić między innymi niewolnikami 12-stu chłopców, których wysłaliśmy do Boromy.

Przesyłki przeznaczone dla mnie i dla O. Dialera przyszły w bardzo dobrym stanie. Również i pieniądze przeznaczone dla O. de Moura otrzymaliśmy. Zasełamy najserdeczniejsze dzięki tak Czcigodnej Pani, jako też i wszystkim dobrodziejom, którzy o nas pamiętają — przedewszystkiem jednak składamy najpokorniejsze dzięki Najwyższemu, który udziela łaski do spełnienia tych dobrych uczynków. Usilnie prosimy o odmawianie błagalnej modlitwy za murzynów. Zbawienie Afryki musi przyjść z Europy — przez modlitwę i jałmużnę tylu dusz, które ją w téj intencyi ofiarują. Bo cóż my sami trzej misyonarze zrobić możemy na takiej przestrzeni — jak cała Austrya, Niemcy i Francya — razem wzięte? . . .

Polecając się modlitwom Sodalicyi św. Piotra Klawera i czcigodnej Pani kreślę się uniżonym sługą.

Władysław Menyharth T. J.

Towarzystwo misyjne św. Benedykta.

St. Marya w Dar-es- Salaam, 1 lipca 1896.

Czcigodna Pani Hrabino!

Dnia 25 czerwca otrzymałyśmy odpowiedź wraz z kwotą 591 marek, łaskawie nam udzieloną. W imieniu całej misyi zasełam najserdeczniejsze podziękowanie za tak hojną ofiarę, jak również za poczciwy i zachęcający list. Oby P. Bóg raczył wynagrodzić Czcigodnej Pani, Jej dobroć. Załączone imiona chrzestne będą rozdane przy najbliższem udzieleniu chrztu św. naszym czarnym. Siostra Juliana, która pierwsza doniosła nam o Pani — zachorowała — i musi wracać do domu macierzyńskiego. Pracowała przez 6 lat nieustannie w misyi, w skutek czego, siły swe wyczerpała, lekarz oświądczył, że tylko pobyt w Europie może jej zdrowie przywrócić. Daj Boże by powróciła niedługo, i zajęła się ukochanem dziełem, któremu poświęca się z gorliwością, jednającą sobie miłość całego otoczenia. Ja zaś obrana przez Wiel. Ojca prefekta za przełożoną z przypadającego na mnie obowiązku zdaję sprawę zacnej Pani z naszej działalności. Wśród smutnych doświadczeń, wielką jest dla nas pociechą to przekonanie, że P. Bóg coraz więcej jest znany i kochany w Afryce. Szczególniej nasz szpital, pod wezwaniem Serca Jezusowego otrzymuje łaskę wielu nawróceń. Zaufanie do nas wzrasta ciągle — z ochotą powierzają nam tak pielęgnowanie chorych, jak i dzieci, i okazują wielką wdzięczność za wszystko. Dziwne są nieraz drogi, jakiemi Opatrzność prowadzi tych ludzi do zbawienia, w ostatniej jeszcze chwili ich życia. I tak niedawno temu, przyniesiono do nas chorą kobietę, która już poprzednio słuchała nauk i przebywała w szpitalu. Ale potem opuściła go, nie otrzymawszy chrztu św. Była prawie konającą, gdy ją przynieśli do nas zaraz po przyjęciu chrztu św. umarła. W tym samym dniu przyprowadził nasz Prefakt chorego, którego spotkał na drodze, popuchnięte nogi — wychudła i wynędzniała twarz, zapowiadały bliską śmierć.

Miałyśmy trzy dni czasu dla przygotowania chorego do chrztu św. i na śmierć. Prosił o to mówiąc: „Wierzę we wszystko w co ty wie-

rzysz — i kocham twego Boga, oczyść mego ducha przez chrzest. Został ochrzczonym — i w trzy godziny potem — Bazyli już nie żył. Takie wypadki zdarzają się prawie codziennie i wynagradzają nasze cierpienia i pracę, jakich wymaga nieraz straszny stan biednych pogan.

Dom sierót powiększa się również. Od nowego roku, rząd przysłał nam 30 dziewczynek, wyrwanych z rąk handlarzy niewolnicami, albo odebranych chlebodawcom, dla nieludzkiego postępowania z niemi. Wzruszającym jest widok, jak radośnie one przyjmowane są przez swe towarzyszki. I tak przed kilku dniami przybyła do nas dziewczynka 8 lat może licząca, która uciekła od pani swojej, Arabki. Tegoż samego dnia, pani jej przybyła do nas, żądając zwrotu dziecka. — Towarzyszki ukryły ją — ona drżąc cała nie chciała przyjść do furty. Ponieważ Arabka przybyła z urzędnikiem, przyprowadzilibyśmy dziecko. Na zapytanie urzędnika, dlaczego uciekła odpowiedziała dziewczynka, że pani jej nieludzko się z nią obchodzi — bije ją ciągle. — Urzędnik wziął stronę dziecka — wieczorem tego samego dnia otrzymałyśmy kartkę uwalniającą ją od służby. Została więc u nas. — Daj Boże by była dobrą chrześcianką. W dzień Zielonych Świąt ochrzczono 12 dziewczynek i dwóch dorosłych murzynów w naszym zakładzie. „W sercu mojem jest teraz dużo — dużo radości.” tak mówił po chrzcie, poczciwy Seweryn, młodzieniec 20 letni. Przed kilku miesiącami przybył do naszego szpitala miał ogromne rany w nogach i nie mógł wskutek tego zarabiać na życie. Teraz jednak jest zdrów zupełnie — ale nie chce wracać do towarzyszy swoich, tylko osiedli się w naszej katolickiej osadzie. —

We czwartek po Zielonych świętach odbył się ślub 6 dorosłych dziewczynek zakładu z chrześcijańskimi młodzieńcami. Uroczystość odbyła się w małym kościółku św. Maurycego poczem zastawiono śniadanie. Następnie nowożeńcy udali się do chrześciańskiej osady św. Placyda, gdzie zbudowali swe domy. Tam sprawiono wesele z tańcami i zabawami.

Na zakończenie polecam modlitwom łaskawej Pani — całą misyę naszą — by P. Bóg błogosławił pracy naszej. — Raz jeszcze dziękując za Jej ofiarność — zostaję wdzieczną i uniżoną sługą w Chrystusie.

S. M. Tekla.
Przełożona: *O. S. B.*

Siostry św. Józefa z Cluny.

Landana, 26 sierpnia 1896.

Wielce Szanowna Pani Hrabino Dobrodziejko!

Nie umiem wyrazić wdzięczności za ciągłe dobrodziejstwa i pomoc dla Misyi naszej. U stóp Jezusa my i dzieci nasze błagać nie przestaniemy Boskiego Mistrza o sowitą nagrodę za Twe szlachetne serce, Przezacna Pani! Nasza ukochana sierotka, Marya Teresa, poleca Bogu swą chrzestną matkę sercem przepełnionem wdzięcznością. Dziecina ta, przychodząc na świat, straciła matkę; opuszczona przez ojca, zostawała w osadzie pogańskiej u swej ciotki, która z czasem miała ją sprzedać handlarzom niewolnikami, jak to była uczyniła z własnemi dziećmi swemi. Bóg czuwał nad tą duszą, natchnął wreszcie ciotkę, by nam ją oddała w zamiarach uszczęśliwienia tej niezwyczajnie udarowanej istoty!

Ayllę, także sierotę, przygotowujemy do pierwszej Komunii świętej. Otrzymałyśmy ją od naczelnika wioski w zamian za zegar. Wkrótce będzie w stanie sama do Pani napisać.

Malutka Marya Gertruda, dziecię ośmiomiesięczne, w oczach rośnie, niebawem chodzić zacznie; nie wiem czy się uchowa, bo jest bardzo wątła.

Marya Assunta, dziesięcioletnia dziewczynka, jest zupełną sierotą; opiekował się nią znękany chorobą starzec, który był winien pewnemu murzynowi 80 fr. i nie będąc w stanie zwrócić tej kwoty, dał mu dziewczynkę na zastaw. Z łaski Bożej i to biedactwo udało nam się wykupić, złożywszy starcowi wymienioną sumkę. Marya jest u nas, opiekun jej zapragnął chrztu św., który otrzyma przed zbliżającą się śmiercią.

Łucya przyjmie chrzest św. w dzień Bożego Narodzenia, jest najgorliwszą katechistką, dobra i niewinna jak Anioł. Krewny jej chciał się powtórnie ożenić, a nie mając za co kupić żony, oddał nam tę sierotę za 60 franków. Imię jej pogańskie Massunga-Perles, wkrótce na imię Łucyi zamienione będzie.

Mamy także trzech osieroconych chłopców. Ci nie oszczędzają naszych uszów, krzyczą czasem aż do ogłuszenia. Mały Leon liczył zaledwie lat 2, gdy się do nas dostał; biedne sparaliżowane dziecko długi czas nie chodziło, ale czołgać się musiało. W czwartym roku życia za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, po ofiarowanej na jego intencyę Nowennie, cudownie uzdrowiony został. Odtąd biega jak królik i jako wybrane dziecko Maryi i Jezusa może za ich łaską zostać księdzem i apostołem swych ziomków.

Feliks jest przyjacielem Leona, równy mu wiekiem, lecz silniejszy i nadzwyczajnych zdolności.

Mały Ludwik Gonzaga, prawie idyota, jest naszem utrapieniem; najtkliwsza opieka nie przywróci mu sił, straconych skutkiem zupełnego opuszczenia w niemowlęctwie. Załączam fotografie, które zebrać mogłam, a gdy wróci Przewiel. Prefekt apostolski, będziemy mogły przesłać ich więcej. — Przewiel. O. Meyer udzielił Pani pewno wiadomości o Tomaszu i Józefie Klemensie, którzy są wielką pociechą Ojców. Poczciwy Tomasz po długich walkach uznał, że powinien zmienić pióro na młot i kowadło. Za powrotem upragnionym Przewiel. Ojca Prefekta wszystko się dobrze ułoży i Tomasz będzie bardzo użytecznym współpracownikiem Misyj.

Dnia 11 października. Nasza ukochana Misya Landana nie jest już osieroconą. Przewiel. Prefekt apostolski wrócił z Europy w dzień Wszystkich Świętych. Było to w czasie obiadu naszych dzieci, które obaczywszy zbliżający się statek, porzuciły swoje porcye mięsa (które tylko cztery razy do roku dostają) i w mgnieniu oka były nad brzegiem morza, już poprzedzone przez chłopców. Radosnemi okrzykami dzieci wszystkie powitały ukochanego ojca, którego głowę trudy i zabiegi o dobro misyi przedwcześnie szronem pokryły. W kaplicy ze wszystkich piersi zabrzmiało głośne „Te Deum“ za szczęśliwy powrót naszego Ojca i Pasterza.

Wśród tego wszystkiego nie ominęły nas chmury szarańczy, chociaż gorąco polecałyśmy pola naszemu Patronowi św. Piotrowi Klawerowi, którego statua dominuje nad naszemi plantacyami. Prawdziwa to plaga niszcząca w oczach najwspanialej zieleniejące pola; boleść nasza jest

wielka na widok zmarnowanej całorocznej pracy i utraty chleba, przeznaczonego dla wyżywienia biednych dzieci naszych. Pocieszamy się ufnością w Opatrzność Boską, która nie opuszcza żadnego stworzenia i tem błogiem uczuciem kończę moje długie sprawozdanie, polecając się modlitwom przezacnej Pani i całego stowarzyszenia. — Z głęboką wdzięcznością i najwyższem poważaniem sługa w Chrystusie

Siostra Marya Stanisława.

MAŁY FEUILLETON.

Obyczaje w Congo.

Przez O. Allaire'a, apostolskiego misyonarza.

(Dokończenie).

Cofając się udaję, że nabijam strzelbę, a gwałtownemi skokami unikam więcej niż 20 skierowanych na mnie lanc. Następnie rzucam się w wodę, oddaję moim ludziom broń — strzały stają się coraz częstsze — odwracam się, aby skoczyć na pokład. Jestem ocalony.

— Kogo brakuje? — zapytałem.

— Nikogo.

— Ale widziałem krew — ilu zabitych?

— Ani jeden.

— A rannych?

— Jeden, tu leży.

— Zatem naprzód w drogę.

— Co? — woła mój tłómacz — ty uciekać chcesz?

— A ty chcesz zostać, aby zginąć?

— Zginąć nie mam ochoty, ale wieś złupić; gdzie są dwie strzelby, nie jest to rzeczą trudną.

— Być może, ale jestem misyonarzem, ja tego robić nie mogę.

— To jest dziwaczne — powiedział z niedowierzającą miną — oni chcieli cię zjeść, a ty nie chcesz się zemścić.

Chciał się oddalić, ale po chwili namysłu rzekł:

— Wiesz, gdy towary wyładowano, mówili między sobą: „musi dać każdemu podarunek; jeżeli nie zrobi tego, to sami wszystko zabierzemy". Potem ten, który oglądał twoją rękę, powiedział: „będzie bardzo smaczny, bo nie ma grubej skóry, widzę tłuszcz tylko". A teraz gdy jesteś o wiele silniejszym od nich, pozostawiasz ich i my nic nie mamy. Jesteś śmieszny bardzo i nie przyjdę już do ciebie.

— Rób jak chcesz, mój przyjacielu, nie smucę się bardzo, że nie będę miał tłómacza, który mnie nie ostrzegł, gdy chodziło o moje życie.

W kwadrans potem wieś zniknęła przed naszemi oczami i bez przygody już przybyłem do Lirangi, ale z większem trochę doświadczeniem, a mniejszą ufnością do tłómaczy, których od tego czasu nie używałem wcale.

Wykaz datków w kwocie **92 złr. 86 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 Maja 1897.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Wielki Piątek! Rozrzewniający pamiętny dzień — dla całego chrześciaństwa — dzień — w którym Zbawca świata — do ostatniej kropli Najświętszą swą krew przelał — w którym Kościół, jako prawdziwa Matka ludzkości, za całą też ludzkość się modli — ten Wielki Piątek był dniem urodzin najmłodszej i najsłabszej rośliny w ogrodzie apostolskich zgromadzeń. Jakże uroczyste urodziny! Jak wiele znaczące dla całej Sodalicyi i dla każdego z jej członków. A może i prorocze? W każdym razie: *Per crucem ad lucem.* Dzieła Boże stoją pod krzyżem

Dnia 26 kwietnia — w uroczystość M. Boskiej dobrej rady — 3 kandydatki misyjne udały się do nowicyatów Sióstr misyjnych — z tych 2 do Esch, do białych Sióstr — jedna do Helden, Panningen, do Trapistek.

Dnia 5 maja wieczorem zaszczycił nas wiel. O. Lebeau, Oblata św Franciszka Salezego, swemi odwiedzinami w przejeździe z Regensburga do Wiednia.

Dziesiątego maja odbyłyśmy po raz pierwszy w tym roku pielgrzymkę do cudownego obrazu Najśw. Panny w Maria Plain. Gorące modły zaniosłyśmy do Niebios Królowej, dziękując za Jej cudowną opiekę w ostatnich czasach jak również za tak ważną — wyżej wspomnianą aprobatę, polecając Jej wszystko, co przyszłość jeszcze dla Sodalicyi kryje. Marya salus Africae — Maryo, zbawienie Afryki! bądź naszem zbawieniem, obroną i ucieczką.

Filia w Wiedniu. . W poniedziałek 3 maja odbyło się zwyczajne zebranie miesięczne eksternistek. Wiel. O. Forstner, który zajęty dawaniem rekolekcyi, nie mógł przybyć — zastąpiony był przez O. Abla T. J. tenże miał śliczną przemowę, zastosowując je do niedzielnej ewangelii — zachęcał nas — by być dla dobrego Pasterza wiernemi owieczkami. — Pies owczarski podwójne ma zadanie — najpierw musi bronić swego Pasterza - powtóre, musi zbłąkane owieczki do stada nawracać. I takie też jest nasze zadanie, jako eksternistek. — I my musimy stawać w obronie dobrego naszego Pasterza, występując stanowczo i otwarcie przy każdej sposobności — przez słowa i przykład — udowadniając ważność i potrzebę dzieła misyjnego — jednając przez modlitwę, pracę i cierpienia owce dla Jego owczarni.

Drobne wiadomości misyjne.

Z St. Ottilien. Z początkiem maja odjedzie 7 Sióstr ze zgromadzenia misyjnego św. Benedykta do D a r - e s - S a l a a m. (Fotografie Sióstr przeszłej ekspedycyi przedstawione są na str. 55-tej) Wylądują w pierwszych dniach miesiąca czci Serca Jezusowego, a 4 z nich wybierze się natychmiast w głąb kraju do Iringa, gdzie ich czeka szerokie pole działania. Koszta podróży są wielkie, bo wszystkie przybory jak naczynia kuchenne, aparata kościelne, apteka, potrzebne przybory szkolne i domowe — wszystko to musi być zabrane i niesione przez ludzi.

Siostra Tekla. O. S. B. pisze Dar-es-Salaam 4 lutego 1897: Być może, że w ciągu tego roku otworzy się nam pole szerszej działalności pomiędzy Wahehami. Tamtejsi misyonarze, którzy w październiku roku zeszłego ztąd odjechali, donoszą, że wiele kobiet i dzieci przyjęło wiarę św. Kraj ten odległy jest o 28 dni drogi od wnętrza Afryki. Klimat tamtejszy ma być zbliżony do europejskiego Do innej stacyi misyjnej — ś w. A g n i e s z k i w L u k u l e d i — odjedzie stąd kilka sióstr, by zamienić się z siostrami które 7 lat pracowały już w Afryce. Tu w st. Maria powodzi się nam bardzo dobrze. Zajęty mamy czas ćwiczeniami duchownemi, nauczaniem i wychowaniem dzieci, w liczbie 82 — ciągłem pielęgnowaniem chorych — przeciętnie 40—50 pacyentów — odwiedzaniu także chorych w mieście i okolicy.

Z domu Sióstr Misyjnych w Limburgu nad rzeką Lahn. Wielka radość zapanowała 8 grudnia, roku zeszłego - gdyż 7 postulantek otrzymało suknie zakonne i rozpoczęły nowicyat — radość podwójna, bo szczęście to spotykało je w święto ich Patronki — Niepokalanej Dziewicy, Królowej Apostołów. Kilkodniowe rekollekcye zakończyły czas postulatu, w czasie których Siostry przybrały jak najstaranniej małą kapliczkę. — Po wysłuchaniu Mszy św. i przyjęciu Komunii św. spełniły się gorące pragnienia postulantek. W ślubnym stroju, prowadzone przez mistrzynię nowicyatu przybyły postulantki do kaplicy Wiel. B. Hulley, wikary z Trier, którego siostrzenica znajdowała się między postulantkami — po wezwaniu Ducha św. miał piękną przemowę. — Potem poświęcił suknie zakonne, i wręczył je kandydatkom, które udawszy się do przyległego pokoju powróciły w habicie i białym welonie podczas gdy chór śpiewał: „Należą do Jezusa.” Następnie, po „Te Deum”, zbliżyły się do ołtarza, by otrzymać nowe imiona. Apost. Prefekt Kamerunu, W. O. Vieter, był także obecny tej uroczystości.